

KURJER WILEŃSKI

Rok V.

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Nr. 147 (1194)

Przyczyny rezygnacji Marsz. Piłsudskiego. Oświadczenie Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

WARSZAWA, (Pat.) W wywiadzie z przedstawicielem „Głosu Prawdy” pan Marszałek Piłsudski oświadczył w sprawie przyczyn rezygnacji ze stanowiska szefa gabinetu, co następuje:

Stan zdrowia.

Jeżeli kt.kolwiek, gdziekolwiek myśli, czy sądzi, iż przyczyną mego podania się do dymisji ze stanowiska szefa gabinetu polskiego był stan mego zdrowia, grubo się myli. Panowie lekarze, których zwołałem, na moje pytanie, postawione zupełnie oficjalnie, i brzmiące: „Czy Marszałek Piłsudski jest zdolny do pełnienia tych obowiązków, które dotąd pełnił, czy też nie?” — jednoznacznie odpowiedzieli, że o zdolności nie mogą w żaden sposób wątpić i nie mogą mi nie powiedzieć, iż wszystkie badania, nawet najbardziej sztuczne, wykazują zdolność niezmienną, co prawda dodali, iż skłonni są przypuszczać, że ten nadzwyczajny wydatek energii i siły, który czyniłem, pełniąc kilka urzędów jednocześnie, należy do przekroczeń nadwyrężeń, niechybnie zdrowie człowieka, który to czyni, lecz zdolność nie została w żaden sposób nadwyrężona. Dlatego też będąc człowiekiem, który sam jedynie rozporządza swoim zdrowiem i życiem, mogę zachować wszystkie urzędy, które dotąd miałem, kosztem nadwyrężenia mego zdrowia, które zresztą całe życie tak samo nadwyrężałem.

Mógłbym być także za zgodą Pana Prezydenta, a przypuszczam i za zgodą kolegów ministrów, z którymi tak długo pracowałem i u których, jak sądzę, cieszę się wielką sympatią, wziąć dłuższy urlop, któryby dał mi możliwość postawić moją maszynę na nowe szyny, by znowu zdrowie sobie nadwyrężała.

Motywy, które spowodowały krok Marszałka Piłsudskiego.

Jeżeli jednak tego nie uczyniłem i wniosłem P. Prezydentowi podanie o zwolnienie mnie ze stanowiska szefa gabinetu, to uczyniłem tak z innych motywów i z innych powodów, które tu wyłuszczyć, gdyż postanowiłem je publicznie wyjaśnić, tak, jak wyjaśniłem na posiedzeniu Rady Gabinetowej w obecności Pana Prezydenta na Zamku.

Pierwszym motywem jest fakt, iż nie znoszę organicznie urzędu Szefa Gabinetu, tak, jak on jest u nas postawiony konstytucyjnie. I dlatego przez cały czas pełnienia tego urzędu przestrzegałem Pana Prezydenta, iż nie będę w stanie tego urzędu znieść i ciągle Mu dorażałem, by przygotował sobie w myśli conajmniej trzech lub czterech ludzi, którzyby kolejno mogli pełnić ten urząd, tak, by spocząć mogli od pełnienia urzędu tak nonsensownego postawionego przez naszą konstytucję, jak to jest teraz.

Dla wyjaśnienia tej sprawy muszę porównać, co stało się przy pełnieniu tego urzędu czyniłem, urząd prezesa gabinetu z urzędem Prezydenta.

Sytuacja Prezydenta Rzeczypospolitej.

Prezydent w naszej konstytucji jest postawiony w sytuacji najbardziej fałszywej, jaka dla człowieka stworzona być może. Gdy z jednej strony jest reprezentantem Rzeczypospolitej Polskiej wszędzie i ciągle, to z drugiej strony nie ma żadnego prawa, aby mógł w jakimkolwiek stopniu reprezentować siebie, swoje myśli, lub swoją pracę. Gdy więc jest najsłabszym ze wszystkich wybranych na to, by był jeden, sam i stał najwyższy, to odebrać mu konstytucyjnie nawet cieniutki jakiegokolwiek władzy, jakiegokolwiek możliwości ulżenia sobie w sytuacji i zrobienia z tak wyjątkowej pracy, na którą, dodam, wyjątkowo najzupełniej przysięga — czegokolwiek, by mógł czuć się jako człowiek, a nie jak jakiś podrzutek rzucony na łaskę i niełaskę wszystkich.

Dość panom powiedzieć, że nie ma prawa on stworzyć sobie najbliższego otoczenia, nawet jeśli chodzi o lokajów czy pokojówki, bez innego człowieka, który może się na jego wybór nie zgodzić i narzucić mu osoby dla niego niechętne. To znaczy, że naród przez swą konstytucję postępuje z człowiekiem wybranym, który moralnie będąc jedynym i stojąc najwyższemu odpowiada przed historią, postępuje tak niekiedy i tak bezczynie, jak nie postępuje nikt w świecie, nawet ze swoją utrzymanką, lub z osobą najzupełniej od siebie zależną.

Przykre wspomnienia.

Nie mogę przytem nie dodać, że męczy mnie w tym wypadku stałe wspomnienie mojej osobistej historii, gdy byłem Naczelnikiem Państwa, i gdy po wojnie zwycięsko przeze mnie przeprowadzone, jako Naczelnik Wódz zdecydowałem po długich wahaniach nie robić nic i pozostawić Polskę samej sobie. Wahałem zaś moje tyczące się rozstrzygnięcia pytania; czy mamy Sejm t. zw. suwerenny, Sejm ładacznic, że nie użyję słowa, którym ówczesny Naczelnik Państwa Józef Piłsudski swoich rozmówców stałe Sejm określał i które z powodu ludowego i jaskrawego brzmienia doskonale i ściśle charakteryzuje Sejm suwerenny, rozpędzić i nacisnąć go nogą zwycięscy tak, jak na to zasługiwał, czy też wybrać tę drogę, którą istotnie historycznie wybrałem, pozostawić Polskę samą sobie. Może gdybym był stanął na pierwszej drodze, nie potrzebowałaby Polska przeżywać później wypadków t. zw. majowych.

Charakterystyka Sejmu Ustawodawczego.

Sejm ładacznic, pracujący w owe czasy nad konstytucją, w swoich obliczeniach do wyboru przyszłego Prezydenta Rzeczypospolitej, nigdy nie wahał się co do swoich przypuszczeń, iż na to stanowisko wybrany będzie nie kto inny, jak popularny nadzwyczajnie w całym narodzie i nigdy nie umiejący się szafnić chciwością pieniężną człowiek, który swoją zwycięską przeprowadzoną wojną i siłą charakteru wyprowadził Polskę z chaosu i dał jej znacznie większe granice, niż te, które dla niej zakreślano wszędzie. Dlatego też praca konstytucyjna poszła w kierunku zrobienia przyszłemu prezydentowi tytułu przykrości i tytułu — powiem — hańby życia, ile tylko zdziwale i potwornie głupie umysły mogły wymyślić.

Zamordowanie pierwszego Prezydenta.

Chciano w ten sposób, jak ja to określałem, konkurenta suwerenności postów zasunąć gdzieś w kącie i zasypać możliwie śmieciem. Jeżeli ten niecnny zamiar nie dotknął mnie, zaszło to jedynie dlatego, że spośród im historii i najsłabszym od pełnienia tego urzędu się usunął. Wtedy, jak wiadomo, pierwszego Prezydenta Rplitej najprzód zhańbiono bezczemnymi manifestacjami, a potem zabito — był to mój serdeczny przyjaciel — aby konkurent suwerenności postów wiedział i rozumiał, czym grozi walka z suwerenami. Przy postawieniu Prezydenta bez władzy, przy stworzeniu mu wszelkich możliwych świństw i wszelkich niecnności, jakie są możliwe do pomyślenia, przeciwstawiono jemu, jako mającego te świństwa i niecnności robić, nie kogo innego, jak szefa gabinetu.

Omnipotencja szefa rządu.

Szef gabinetu w naszej konstytucji, w naszych zwyczajach i obyczajach, wygląda jak omnipotent, czyli wszechpotężny. Względnie niedawno przy przeszłym Sejmie, spróbowałem wykorzystać tę omnipotencję w kierunku odwrotnym, niż to myśli konstytucja, t. zn. w kierunku odwrotnym, niż Prezydenta i odmówiłem zapłacenia pensji posłom — suwerenom, żeby i ich przekonać o omnipotencji p. szefa gabinetu.

Jednak ta omnipotencja czyli wszechpotęga ma swoje duże i liczne Schattenseiten, czyli ciemne strony.

Zgodnie z moim pojęciem o pracy ludzkiej „wszystko” łączy się zawsze z jakimś równaniem ze słowem „nie”. Gdy szef gabinetu ma opinować wszystko i do wszystkiego swój palec przyłożyć, jeśli sumienie ten obowiązek wypełnia, napewno nie robi nic i czyni pracę swoją nieproduktywną i efektywną. Być może, iż mądry Sejm ładacznic suwerennych miał i to na myśli, żeby możliwie dużo suwerenności specjalnie do kas skarbowych — zachować dla siebie, dla posłów do Sejmu.

Pomoc prof. Bartla.

Jeżeli w przeciągu mego prawie dwuletniego urzędowania, jako prezesa gabinetu mogłem uczynić względnie dużo i wiele, to wyznaję, że stało się to możliwemu jedynie dlatego, że dużą część swojej jakoby omnipotencji zrzuciłem na pomocnika swego p. prof. Kazimierza Bartla i w ten sposób oswobodziłem sobie, czas na myśli i wynalezienie metod do przeprowadzenia choć małej części tego, co zamierzałem sta-

nawszy na urzędzie szefa gabinetu polskiego. Rozumiem jednak dobrze, że gdybym sumiennie wypełniał wszystkie obowiązki szefa gabinetu, to nie zrobiłbym nic i to absolutnie nic w Polsce.

Niańczenie podrzutek.

Na radzie gabinetowej u p. Prezydenta na Zamku stwierdzałem, że urząd szefa Gabinetu jest dlatego tak uciążliwym, iż całem zajęciem takiego pana jest niańczenie wszystkich podrzutek, które wszyscy mu podrzucają. A że pochodząc z pod Wilna słyszałem nieraz przekleństwo brzmiące „Kab ty cudze dzieci niańczył” z trwogą myślałem o roli takiego nieszczęślika.

Więc idą naprzód wszyscy panowie ministrowie, mili moi koledzy gabinetowi, którzy ciągle i ustawicznie, czy to przy przeszkodach w swojej pracy, czy to chcąc coś uczynić ekstra, czy to zgodnie z polskim charakterem prowadząc spory między sobą, podrzucają szefowi gabinetu kochane, pieszczone, a niekiedy zamorusane i niekochane działki do niańczenia. Sam proces tak zw. „uzgadniania”, który w procesie urzędniczym u nas zajmuje tak wygodne i tak wściekle rozłożyste miejsce trwa zwykle tak nieznośnie długo i tyle zużywa papieru, że, wyznając otwarcie, iż mimo, że proces ten jest nakazany maszyną państwową, ani razu nie ośmieliłem się dotknąć stosu arkuszy zapisanych maszynowym piśmem ze strachu, bym nie poszedł do szpitala warjatów. A jednak było to moim bezpośrednim obowiązkiem.

Przeciw biurokratyzmowi i centralizmowi.

Wynalazłem sposób najodpowiedniejszy — zdaniem moim — uzgadniać samych panów ministrów, a nie ich urzędników, pozostawiając ministrom samym czytanie elokwencji ich urzędników, potrzebnych jakoby do procesu uzgadniania.

Namiętność do centralizacji istniejąca w sposób śmieszny i głupi w naszym narodzie czyni pracę tak zabawną pod względem prawnym, że prawie trzy ćwierci porządku dziennego każdej Rady Ministrów wypełniają kwestie jak: zmiany granic gmin w poszczególnych częściach państwa, pozwolenie na kupno nieruchomości cudzoziemcom, pozwolenie dla poszczególnych obywateli Polski na wstąpienie do Legii Cudzoziemskiej we Francji, zmiana na stanowiskach urzędowych, względnie bardzo niskiej klasy, wszystkie odznaczenia, jakimkolwiek bądź odznaczeniem naszym czy cudzoziemskim no i podobne jeszcze pięknotki naszych urzędów państwowych. Do wszystkich tych rzeczy Pan Prezes Gabinetu musi rączkę przyłożyć i paluszkami wcisnąć swoje placet. Przy sumiennym — powtarzam — spełnianiu swych obowiązków, omnipotencja znika musi gdzieś w powódź papierów i te mnóstwo podrzuteków tak maleńkich i tak drobniutkich, zajmujących chociażby po trzy minuty czasu, zalewa swoją liczbą tak szalenie prawdę o omnipotencji, że znika ona zupełnie, pozostawiając biednemu człowiekowi „lno sznur”. Do liczby tych podrzuteków dodać należy namiętność protekcyjną Polaków i Polek, którzy i które z podziwu godną uporczywością chcą ustawicznie i ciągle tylko pięciu lub trzech minut dlatego, by z Szefa Gabinetu zrobić albo pokątnego doradcę w ich prywatnych interesach, albo siedzącego i eksperta w wynalazkach, co zwykle zajmuje pół godziny czasu i w pięciu minutach nie da się załatwić — albo uczynić go wykonawcą ich chęci usunięcia jakiegokolwiek funkcyjnarza państwa, lub odwrotnie wyznaczenia na niestanowiące etaty nadzwyczajnie godnych młodzieńców lub też zwolnienia od odpowiedzialności za nadużycia skarbowe całego mnóstwa niezwykle miłych i niezwykle serdecznych ludzi, którzy tylko przez namowy i jakieś dziwne machinacje sięgnęli palcami do worka skarbowego, albo wręcz przy wysokiej znajomości jurysprudenji wśród Polaków i Polek zatrzymała lub nawet skasowania procesów cywilnych.

Metoda pracy parlamentarnej.

Liczba więc podrzutek w ten sposób wzrasta bezmiernie tak, że nie można nie zniecierliwić tego urzędu. Panowie zaś lekarze w swoim orzeczeniu stwierdzili, iż jedynym jeszcze ratunkiem przy pełnieniu tytułu urzędu jest dla mnie zaniechanie jakiegokolwiek walki ze sobą, gdyż ta największa kosztuje i największe może zdrowie nadwyrężyć. Gdy ten wyrok usłyszałem byłem

najzupełniej zdecydowany prosić Pana Prezydenta o dymisję, gdyż przy mnóstwie podrzutek, które szef gabinetu ma do pilnowania można się wściekać, lecz można też nie walczyć ze sobą. Natomiast gdy pomyślałem o jednym obowiązku szefa Gabinetu, zgóry sobie powiedziałem, iż spokojnie pełnić tego urzędu nie jestem w stanie.

Mówię tu o smutnej konieczności dla szefa gabinetu współpracowania z Sejmem. Gdybym nie walczył ze sobą, tobym nie innego nie czynił, jak bił i kopał panów posłów bezustanku, gdyż mają metodę pracy taką, która zgóry przeczy wszelkiej efektywności i produktywności tej pracy. Gdy z uśmiechem patrzę na to, jak małe dzieci uroczą się i z nadzwyczajną powagą rozmawiają z lalką, jakby z żywą zupełnie istotą, gdy nakazują jej różne czynności i same za nią te czynności wypełniają, gdyż — jak to u córki zauważyłem — posiadając przy sobie lalkę podczas obiadu przysuwają do porcelanowej buzi łyżkę zupełnie poważnie, to mogę się uśmiechać, lecz wyznaję, brać udziału w tej pracy nie jestem w stanie. Lecz gdy panowie tak szczerze i nienawistnie konkurujący w suwerenności z Panem Prezydentem i zazdrośnie strzegący swoich nieczemnie zasłużonych przywilejów używają w pracy tych metod najzupełniej nonsensownych, jak małe dzieci podsuwające łyżkę strawy do porcelanowej buzi, to ja nie jestem w stanie ani tego słuchać, ani na to patrzeć. Sam proces pracy, polegający na pracy mówienia, należy do pomysłów najbardziej potwornych, jakie kiedykolwiek ktokolwiek wymyślił.

Sam należę do mówców, którzy, jak to widziałem na salach, umieją wzruszyć, umieją znaleźć formę, umieją powiedzieć tak, iż sala jest przykuta do ust mówcy, lecz gdyby mi kazano w przeciągu paru tygodni codziennie przemawiać publicznie, tobym sam siebie uważał za publiczną szmatę.

Przeciwko „parlamentarnemu” gaudulstwu.

Tymczasem panowie posłowie mogą to czynić w sali sejmowej w przeciągu nie paru tygodni, lecz paru miesięcy. I trzeba widzieć tę salę występującą tych przemówień w sposób najbardziej ubliżający powadze i porządkowi i panów posłów zachowujących się tak, jakby ta sala była szynkiem. Gdy jeden mówi, 15 panów chodzi po sali, załatwiają jakieś prywatne interesy, 40 panów głośno między sobą rozmawia, pokazując mowy plecy, 100 panów opowiada sobie anegdotki mniej lub więcej nieprzyzwoite i tylko panowie ministrowie muszą jakoby zachowywać się w takim miejscu przyzwoicie. Każdy z posłów ma prawo wrzeszczeć, krzyczeć, ma prawo rzucać obelgi, ma prawo oszczerzyć pisząc interpelacje, dotyczące honoru innych, ma prawo i przywilej zachowywać się tak jak świnia i lajdak, natomiast ci, co tak ciężko pracują jak to jest z ministrami, pobierając za szaloną pracę jakieś głupie grosze, muszą zewnętrznie udawać nadzwyczajnie dla tej sali szacunek.

Wszystkim panom posłom wolno mówić od rzeczy, nie przystępując ani jednym słowem do sprawy, która jest na porządku i mówić to często tak nudno, tak piekielnie nużącym językiem i formą, że można dostać bólesci żołądkowych. Ładnieby wyglądała ta sala, gdyby, słuchając zaleceń doktorów, nie zechciał walczyć ze sobą.

Piekielne nudy na sali sejmowej. Stwierdzam stanowczo, że tych piekielnych nudów, które z sali sejmowej wleją, nie mógłbym wytrzymać nawet pół godziny. Przy przeszłym Sejmie, który zawsze nazywałem Sejmem korupcji, nieraz musiałem się przygotować do przemówienia, jako szef rządu, zgóry będąc przygotowanym, że gdy przemówię publicznie z tej sali, będzie to ostatni dzień posiedzenia Sejmu. Miałem wtedy przygotowanych parę określonych metod pracy sejmowej, które tu powtórzę. Gdy byłem przygotowany mówić o metodzie pracy za pomocą stałych i ustawicznych przemówień, chciałem stwierdzić, że atmosfera sali przesiąka stopniowo nudą bardzo silnie i do tego stopnia, że staje się trująca. „Nawet lotne muchy nie wytrzymują waszego, panowie posłowie, gadania, do tego stopnia, że żadna na inną muchę już nie skacze, a gdy która leniwie to uczyni, to tamta nawet skrzydełek nie podnosi, napót już zdechła z nudów”.

Zobrazowanie pracy parlamentarnej.

Chciałem przytoczyć jedno miłe bardzo dla mnie porównanie, które uczynił — mówiąc o pracy parlamentarnej — jeden z wybitnych parlamentarzystów francuskich. Twierdził on, iż gdy myśli o pracy parlamentarnej, w której żywy brał udział widzi na szynach ciężką lokomotywę pracującą pełną parą; widzi palacę podrzucających pod kociół olbrzymimi łopatami węgle; maszynę ślizgającą się po szynach z powodu ciężaru, który za sobą wlecze i... zaprzężoną nie do czego innego, jak szpilki, jako produktu ciężkiej pracy maszyny, przeciąganego na niewielką przestrzeń.

Wydychanie powietrza w powietrze.

Osobliście znalazłem inne porównanie, mianowicie: w kryminalistyce angielskiej był okres czasu, gdy pod naciskiem t. zw. czartystów czyli związków zawodowych, postanowiono zaniechać konkurencji taniej pracy więźniów skazanych na ciężkie roboty (Hard labour). Zdecydowano wtedy dając więźniów ciężką pracę bez żadnego efektu. Zbudowano mianowicie na strychach więzień duże miechy, poruszane siłą mięśni ludzkich i wydychające powietrze do powietrza.

Zmuszano więc więźniów do katorznej pracy w pocie czoła bez żadnego efektu i ujrzenia celu tej dziwnej pracy. Musiano jednak ze względów humanitarnych zaniechać tego systemu po pewnym czasie, gdyż 1/3 więźniów przeszła do szpitala warjatów. Leżło razy, gdy przyglądałem się systemowi pracy Sejmu, który w pocie czoła, nudnie i przewlekłe próbuje przekonać świat, że najlepszą metodą technicznej pracy jest wygłoszona od rzeczy mowa, przypominając sobie tę trzecią część biednych katorżników angielskich, co od głupich miechów, dmuchających powietrze w powietrze, zmieniali swój pobyt w domu dla Hard labour na hałasy, krzyki i nonsensowne działania mieszkawców szpitala warjatów.

Demokratyzm.

Dodam, dla uniknięcia jakiegokolwiek nieporozumienia, że sam oświadczałem jako dyktator Polski Sejm zwołałem, że mogąc zgnieść jak robactwo Sejm ładacznic, po zakończeniu zwycięsko wojny, tego nie uczyniłem, że cały czas jako Szef Gabinetu postępowałem bardziej konstytucyjnie, niż sam Sejm i że zatem nikt oskarżyć mnie nie może o braki demokratycznych pojęć, będących w mojej głowie. I bardzom żyć, czył, aby panowie posłowie nie identyfikowali swojej metody pracy z demokratyzmem; zaszczuła swą pracą demokratyzmowi nie przynosiła.

Rozstrzygnięcie dylematu.

Gdy więc trzeci Sejm Rplitej rozpoczął swoją pracę i ja miałem możliwość, jako Szef Gabinetu, widzieć nowe triumfy metody pracy Sejmu, tak sprzecznej z moją duszą, która nie znosi pracować bez efektu widocznego i tak sprzecznej z moim organizmem, który kwadransu jednego nie może siebie upodobać do owej małej, nędznej, napół zdechłej muchy, zdecydowałem, że mam do wyboru raz jeszcze: zaniechać wszelkiej współpracy z Sejmem i stanąć do dyspozycji Pana Prezydenta, aby okrojować nowe prawa w Polsce, albo ustąpić ze stanowiska Szefa Gabinetu polskiego, który musi z Sejmem współpracować.

Wybrałem to drugie i dlatego przestałem być Szefem Gabinetu polskiego. Powtórzyłem przytem Panu Prezydentowi raz jeszcze moją radę, by szukał poza mną i p. Kazimierzem Bartlem jeszcze kilku ludzi, którzyby pracę Hard labour pracy Szefa Gabinetu wytrzymać czas pewien mogli. Z drugiej strony dodałem, że przy każdym cięższym kryzysie staję do dyspozycji Pana Prezydenta jako Szef Gabinetu, biorący śmiało decyzję na siebie i wyciągający również śmiało konsekwencje ze swych decyzji. Dodam, że za obopólną zgodą Pana Prezydenta i Szefa Gabinetu p. Bartla, dyktowały Szefa Gabinetu w stosunku do polityki międzynarodowej polskiej, jak dawniej pozostają w moim ręku.

125864



Życie gospodarcze.

O obciążeniu podatkowym i sposobach jego mierzenia.

W czasie debaty sejmowej nad preli-minarzem budżetowym jeden z postów zwracał uwagę Ministerstwa Przemysłu i Handlu na konieczność obrony miasta przed zbyt wielkim przeciążeniem podatkowym i u-siłował udowodnić, że miasto jest obcią-żone kilkadziesiąt razy więcej od wsi. W związku z tem operował cyframi obcią-żenia podatkowego na głowę ludności i po-dawał, że obciążenie podatkami jednego mieszkanca wynosi w mieście zł. 73, zaś na wsi — zł. 330.

Z zestawienia tych cyfr zdaje się łat-wo wyciągnąć wniosek, iż miasto jest istot-nie przeciążone w stosunku do wsi, kon-kluzja taka będzie jednakże zbyt pośpiesz-na, a w związku z tem i niesłuszna.

Rozchodzi się przedewszystkiem o to, czy można mierzyć ciężar podatkowy za-pomocą ustalania obciążenia na głowę ludności. Sposób ten, aczkolwiek, często bywa praktykowany, jednakże nie daje do-statecznych podstaw dla porównywania ciężaru podatkowego.

Jeśli dwaj obywatele uiszczają równą kwotę tytułem podatków, to nie wynika jeszcze z tego, że obydwa są jednakowo obciążeni. Przecie mogą posiadać różny dochód, i ta sama kwota uiszczana przez biedniejszego może być dlań ciężarem bar-dzo poważnym, zaś dla bogatszego — drob-noską, słowem, ciężar podatku wyrażony w tejże kwocie, jest różnie odczuwany przez ludzi w zależności od ich zdolności płatniczej. I, jeśli np. przeciętny Anglik płaci rocznie więcej od przeciętnego Pola-ka, to nie wynika z tego wcale, iżby cięż-ar podatkowy w Anglii miał być większy od ciężaru podatkowego w Polsce — jest to raczej tylko wynik tego, że przeciętny Anglik posiada dochód większy od prze-ciętnego Polaka.

Już z tego wyraźnie wynika, że wnio-ski co do obciążenia miasta i wsi opiera-ły się na błędnym sposobie rozumowania, a zatem nie mogą być uważane za praw-dłowe.

Jakże zatem wogóle ustalić ciężar po-datkowy? Sposób obliczania ciężaru po-datkowego na głowę ludności został przez nas w zupełności zdyskwalifikowany, nie uwzględnia bowiem całkiem tak poważne-go czynnika, jak zdolność płatnicza jed-nostek.

Sposobem, uwzględniającym ten czyn-nik w poważnym stopniu jest ustalanie obciążenia w stosunku do dochodu spo-łecznego. W tym wypadku uzyskujemy wyniki znacznie lepsze, w odpowiedniejszy

Zarządzenie starosty grodzkiego w sprawie godzin handlu w zakładach handlowych i przemysłowych.

Starosta grodzki w Wilnie wydał zarządzenie, dotyczące godzin handlu w zakła-dach handlowych i przemysłowych na terenie m. Wilna. Godziny handlu są dla po-szczególnych zakładów następujące:

Sklepy, stragany i inne miejsca sprzedaży zawodowej, kantory, pralnie, farbiarnie, prywatne biura pośrednictwa pracy, lom-bardy, sale licytacyjne, antykwaryjaty, sale i wystawy dzieł sztuki o charakterze przedsiębiorstw handlowych, zakłady pogrzebowe i fotograficzne oraz wszelkie inne przedsiębiorstwa handlowe za wyjątkiem niżej wyszczególnionych

Sklepy, stragany ze świeżym mięsem, wędlinami, sklepy z mle-kiem, jarzynami, sprzedażą detaliczną ryb, sklepy spożywcze z wyjątkiem sklepów zajmujących się wyłącznie lub przeważająco sprzedażą napojów alkoholowych i sklepy ze sprzedażą pieczywa

Przedsiębiorstwa hurtowa ryb i śledzi na rynku rybnym

Składy narzędzi rolnych i zakłady przewozowe

Zakłady fryzjerskie i kalotechniczne w dni powszednie

Zakłady fryzjerskie i kalotechniczne w soboty i dni przed-świąteczne

Budki i kioski, w których sprzedaje się do spożycia na miejscu wodę sodową, mineralną, napoje chłodzące, oraz stody-cze i owoce, a nie sprzedaje się żadnych innych towarów, w czasie od 1.IV do 30.IX włącznie

Też zakłady w czasie od 1.X do 31.III

Sprzedaż uliczna i w kioskach gazet i czasopism oraz wy-robów tytoniowych

Restauracje, posiadające świadectwa przemysłowe I kate-gorii i teże kategorii patenty akcyzowe

Restauracje, posiadające świadectwa przemysłowe II kate-gorii i teże kategorii patenty akcyzowe

Cukiernie, posiadające świadectwa przemysłowe I kategorii

Cukiernie, posiadające świadectwa przemysłowe II kategorii

Restauracje oraz cukiernie, posiadające świadectwa prze-mysłowe III kategorii, kawiarnie, młeczarnie, pasztecziarnie, pi-wiarnie, winiarnie, miodarnie, garkuchnie, bary, kuchnie publicz-ne, bufety, szynki, traktierownie, karczmy i gospody

Zarządzenie regulujące godziny handlu zostaje w tych dniach rozplakowane. Przekroczenie godzin handlu będzie karane grzywną do 2000 zł. i aresztem.

Wystawa Szkolna na Targach Północnych.

Wśród pokazu pracy dokonanej we wszelkich dziedzinach na ziemiach pół-nocno-wschodnich Rzplitej poczesne miej-sce zajmie dział szkolny, organizowany przez Kuratorium Okręgu Szkolnego. Nie będzie on wystawą szkolną w ścisłym tego słowa znaczeniu, gdyż krótki czas nie zezwala na zgromadzenie i dobór eksponatów jako to prac ręcznych uczniów, rysunków, wyrobów, pracowni szkół zawodowych, fotografii gma-chów szkolnych, wzorowych urzędzeń, bo-lisk i t. p. Wszystko to znajdzie w sobie uwzględnienie na wystawie poznańskiej w r. 1929, do której są już czynione przygo-towania pod kierunkiem wizytatora szkol-nego p. d-ra Fedorowicza.

Pokaz na Targach Północnych obej-mie tablice statystyczne, wykresy, tablice obrazkowe i mapy, które w sposób możli-wie przystępny, lecz rzeczowy przedstawia-ją stan szkolnictwa w Okręgu t. j. wojewódz-

twach wileńskim i nowogródzkim w roku bieżącym i rozwój organizacyjny pracy szkolnej w latach istnienia Kuratorium O.S.W. (1922—1927). Tablice przedstawia-jące rozwój szkolnictwa dotyczyć będą sa-mej tylko Wileńszczyzny. Szczególnie pou-czające będą zestawienia obecnych stosun-ków ze stanem szkolnictwa w ostatnim ro-ku przed wybuchem wojny światowej.

Najliczniej ilustrowane będzie szkol-nictwo powszechne, poczem średnie ogólnokształcące, kształcenie nauczycieli (semi-narja nauczycielskie i kursy) oraz szkoły zawodowe.

Całokształtem prac związanych z wy-stawą kieruje osobna komisja pod prze-wodnictwem p. wiza Fedorowicza. Opraco-waniem materiału statystycznego zajmuje się referat statystyczny K.O.S.W., którym kieruje d-r Hirschberg. Czynione są wysił-ki, aby zorganizować ponadto dział publi-kacji szkolnych kuratorium, względnie dy-rekcji szkół, nauczycielstwa, gazetki uc-zniowskich i t. d.

Więści i obrazki z kraju.

Z pobytu P. Prezydenta w Pińsku.

(Tel. od wł. kor. z Pińska).

Wczoraj o godz. 11 min. 30 przybył tu Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki. Dostojnego gościa powitał pre-zydent m. Pińska gen. Zaleski, starosta Bełdok, kompanja honorowa 84 pp. po-czem dzieci wręczyły Panu Prezydentowi kwiaty. W imieniu delegacji różnych ugrupowań i warstw społecznych przemawiał starosta. Z kolei nastąpił przejazd Pana Prezydenta do katedry wśród szpalarów wojska, straży ogniowej przysposobienia wojskowego i szkół. Na progu katedry powitał Pana Prezydenta biskup Łoziński, który odprawił mszę św. i wygłosił pod-niosłe kazanie.

Z katedry przyjechał p. Prezydent Rzeczypospolitej do soboru prawosławne-go, gdzie powitał go prawosławny biskup poleski Aleksander, który wygłosił prze-

Pan Prezydent w Brześciu nad Bugiem.

Onegdaj o godz. 11.30 przybył do Brześcia nad Bugiem p. Prezydent Rze-czypospolitej powitany przez delegację miasta z prezydentem m. Brześcia Całunim na czele. Delegacja wręczyła Panu Prezyden-towi na srebrnej tacy chleb i sól. O godz. 12.30 Pan Prezydent w otoczeniu adjutan-tów przybył do koszar 82 p. p. Pana Mar-szałka Piłsudskiego reprezentował gen. Sosnkowski. Z gości obecni byli gen. Si-korski, dowódca D.O.K. 9 gen. Trojanow-ski, enerytowany generał Kraliczek-Kra-jowski, b. dowódca dywizji syberyjskiej,

Nowa emisja fałszyków 5-cio i 500 złotych.

Władze skarbowe zauważyły pojawie-nie się na rynku pieniężnym nowej emisji banknotów Banku Polskiego opiewających na sumy 5-ciu i 500 złotych. Władze śledcze wszczęły energiczne kroki w celu wykrycia i zdemaskowania fałszerzy.

Narazie wobec niewykrycia operujące-j ostatnio szajki fałszerzy, podajemy cechy pozwalające odróżnić banknoty fałszywe od prawdziwych.

Fałszyk wykonany na papierze od-miennym od papieru biletów autentycznych. Papier ten ze strony odwrotnej fałszyka tu zadrukowany jest różowymi b. cienkie-mi, chaotycznie rozrzuconymi kreskami, bardzo dobrze imitującymi różowy rzucik, jaki jest w papierze 5-cio złotowym bile-tów autentycznych.

Ogólny koloryt różni się w odcieniu, zwłaszcza ze strony odwrotnej. Fałszyk wykonany jest maszynowo.

Na stronie przedniej odcień barwy numeracji jest nieco odmienny od nume-racji autentycznej. Rysunek naogół jest za-mazany, a zwłaszcza ornamenty w ramce są niewyraźne, a niektóre fragmenty pra-wie niewidoczne. Jedne napisy „Bilet pań-stwowy” i „Pięć złotych” — nieostre, nie odcinają się tak wyraźnie od zielonego tła, jak w biletach autentycznych.

Napis „Warszawa dnia 25 października 1926 roku” — złożony z liter cieni-szych i młniejszych, nierówno rozstawio-nych. Górne, dolne i boczne ornamentacje za-mazane, niewypukłone.

Postać górnika w fałszyfice cała jest zamazana (szara), a muskulatura ciała nie uwidatnia się. Godło Państwa wyko-nane odmiennie — orzeł różni się głównie odmiennym wykresem dzioba i upierze-niem. Napis „Pięć złotych” nie uwidatnia się, kreska nad „c” w słowie „pięć” jest niewyraźna i zlewa się z literą „c”. Rama ornamentacyjna dookoła postaci górnika jest zamazana — mało wyrazista.

KRONIKA KRAJOWA.

— Brama wjazdowa na Teren Tar-gów Północnych. Na ostatnim odbytem po-siedzeniu Rady do spraw architektury i ur-banistyki m. Wilna zatwierdzono projekt budowy bramy wjazdowej na teren Targów Północnych. Brama ta stanie przy zbiegu ulic Królewskiej i św. Anny.

— Przygotowanie terenu Targów Północnych. Wobec konieczności urzęd-zania terenów i dojazdu na Targi Północ-ne, z dniem 5 b. m. zostanie zamknięty prze-jazd ul. Królewską i Syrekomil (od Anto-kola). Ruch wjazdowy na ulicę św. Anny i Zarzecze będzie się odbywał przez zaułek ś-to Michalski i zaułek Literacki.

Wstęp dla publiczności do ogrodu Botanicznego (Żeligowskiego) zostanie zam-knięty, zaś dostęp do ogrodu Bernardyń-skiego otwarty będzie jedynie od strony ul. S-tej Anny obok kościoła Bernardynów.

— Posiedzenie Komitetu Wykonaw-czego Targów Północnych. We środę 4 b. m. w lokalu Magistratu m. Wilna ode-będzie się posiedzenie Komitetu Wykonaw-czego Targów Północnych. Na porządku dziennym figuruje szereg spraw, związanych z organizacją Targów Północnych.

Giełda warszawska z dn. 2.VII. b. r.

	CZĘŚĆ I	
Dolary	8.89—8.87	
Belgia	124.52—124.21	
Holandja	359.10—358.20	
Londyn	43.47—43.35	
Nowy-Jork	8.90—8.88	
Paryż	35.07—34.98	
Praga	26.41—26.35	
Szwajcaria	171.82—171.39	
Stokholm	239.18—238.58	
Wiedeń	125.58—125.64	
Włochy	46.86—46.74	

Wyniki „Marszu Szla-kiem Batorego“.

Zanim podamy obszerniejsze sprawozdanie z całego marszu w dniu jutrzejszym, podajemy dzieś zasadnicze dane co do wyników osiągniętych przez poszczególne drużyny.

Co do czasu pierwsze miejsce zajęła druży-na 5 p. p. Leg. przebywając całą trasę (86 km.) w 9 godzin 34 min. 11 sek.

Następnie:

- 2) Zw. Strzel. z Grodna (10 g. 11.09).
- 3) 3 baon sanit. z Grodna (10:11.53).
- 4) 21 baon K. O. P. (Niemenczyn) (10:19.00).
- 5) Policjiny Kl. Sport. Wilno (10:37.56).
- 6) 19 baon K. O. P. (Stobódka Brasł.) (10:48.23).
- 7) 6 p. p. Leg. (10:50.42).
- 8) 22 baon K. O. P. (N. Troki) (10:58.30).
- 9) 21 p. p. (Warszawa) (11:00.54).
- 10) 21 p. p. (druga drużyna) (11:27.15).

Nagrody otrzymały:

Drużyna 5 p. p. Leg. nagrodę wędrowną dowódcy O. K. III. (statua gladiatora z brązu); 13 zegarków od p. wojewody wileńskiego i trzy-nastce egzempli książki „Marsz Szlakiem Bato-rego” oraz portret dla komendanta drużyny od Wojew. Kom. Wych. Fiz.

Niezmienne ciekawe były warunki nagrody Dyrektora Państwowego Urzędu Wych. Fiz. plk. Ulrycha (popiersie króla Stefana Batorego). Prze-znaczona była dla drużyny, która wykaże się najlepszą formą po przybyciu do mety, a także i w czasie marszu. Uchybienie licznym warunkom tej nagrody groziło licznymi punktami ujemnymi. Pozaem przyznanie jej zależało przedewszystkiem od opinii lekarzy, następnie od wyników strzela-nia bezpośrednio po marszu, a na koniec od czasu marszu, ale to był położony nacisk najmniej-szy. Należy wyrazić uznanie plk. Ulrychowi, jako dyrektora Urz. Wych. Fiz. za utworzenie tej nagrody zwłaszcza za jej punkt drugi nakazujący ćwiczenia w strzelaniu.

Podobną nagrodę ustanowił kpt. Dąbrow-ski z Kom. Okr. Zw. Strzel. Puhar srebrny dla drużyny, która w zwartym szyku (nie dłuższym nad 50 m. w głąb) dojdzie do mety i łażen z za-wodników nie odda kolede żadnej części swego rynsztunku, ani też nie będzie powstrzymywany przez współtowarzyszy. Poza puharem, który jest „wędrowny”, drużyna dostaje na stałe 14 ze-tonów brązowych.

I jedną i drugą nagrodę otrzymała drużyna Zw. Strzel. z Głębokiego.

Inne nagrody:

Piękną tarczę z brązu z podobizną Stefana Batorego dla najlepszej drużyny P. W. otrzymała druż. Zw. Strzel. z Grodna.

Nagrodę wędrowną woj. Kom. Wych. Fiz. dla zwycięskiej drużyny P. W. z woj. wileńskie-go otrzymała wspomniana już druż. Zw. Strzel. z Głębokiego.

Nagr. węd. Miejskiego Kom. W. F. dla najpiękniejszej drużyny sportowej z Wilna otrzy-mał Polic. Kl. Sport. (figura zwyc. z wieniec-m laur).

Nagr. węd. regionalnej grupy parlam. B.B. W. r. wileński - nowogródzkiej (bardzo piękna statua z brązu, odlew. węd. dzieła franc. art. Merciera) najl. drużyny P. W. z obu województw otrzymała drużyna Stow. Mł. Pol. z Lidy.

Nagrodę premiera Bartla (precyzyjny karabinek Mauzera) dla najl. druż. P. W. ze stających do zawodów — ponadto nagr. Miejsk. Kom. W. F. w Grodnie — otrzymała drużyna Zw. Strzel. stamtąd.

Nagr. węd. d-cy 6 Bryg. K.O.P. dla najl. drużyny K.O.P. otrzymała druż. 21 batali. K.O.P.

Było jeszcze mnóstwo innych nagród, któ-re niestety, wobec braku miejsca musimy pominać. Rozdanie wszystkich nagród odbyło się w niedzielę o godz. 15-ej. Wręczał je ks. biskup Bandurski, a także i przedstawiciele instytucji, które nagrody te ustanowiły. Obecni byli:

Zaępcą p. wojewody p. Dworakowski, d-ca i Dyw. p. Leg. plk. Kruszkowski, prezydent miasta p. Folejowski, d-ca 6-ej Bryg. K.O.P. plk. Górski, delegat Kom. Gł. Zw. Strzel., p. Pio-trowski, w im. BBWR doc. Swiderski, w im. Wil. Okr. Zw. Strzel. mjr Dobaczewski i kpt. Dą-browski.

Wyniki regat żeglarskich w d. 29.VI i 1.VII b. r.

I-szy dzień (piątek).

W pierwszym biegu przybyli pp.: 1) Adam Wolf (A. Z. S. Warszawa), 2) mjr. Osiański (Wojsk. Yacht Klub), 3) p. Jeziorański (A. Z. S. Warsz.), 4) p. Bomas (Yacht Klub Polski).

1) p. Bomas (Y. Kl. P.), 2) p. Zaleski (A. Z. S. Warsz.), 3) p. Jeziorański (A. Z. S. Warsz.), 4) p. Dembowska (Y. Kl. P.).

II-gi dzień (niedziela).

Pierwszy bieg — panów.

1) Wolf Adam, 2) p. Krzyżanowski (Wojsk. Y. Kl.), 3) p. Oltarzewski (Y. Kl. P.), 4) p. Dem-bowski (Y. Kl. P.).

Osiński (Wojsk. Y. Kl.), 2) p. Je-ziorański (A. Z. S.), 3) p. Aleksandrowiczówna (Y. Kl. P.), 4) p. Oltarzewski (Y. Kl. P.).

Trzeci bieg — pań.

1) p. Aleksandrowiczówna, 2) Pech (obie z Y. Kl. P.), 3) p. Janowiczówna (A.Z.S.).

Szerzej napiszemy o tych zawodach przy najbliższej okazji, w celu zapoznania naszych czytelników ze sportem żeglarskim w Rze-czypospolitej.

Delegacja Trynopolu u gen. Konarzewskiego.

Nieuregulowana dotychczas sprawa uwa-ższczenia wieloletnich dzierżawców, nad której załatwieniem obradowała niedawno Grupa Region. Wileński - Nowogródzka B. B. W. R., wywołuje często zjawiska i zatargi, dla dzierżawców b. przykre.

W obrębie Wielkiego Wilna dzierżawców takich, siedzących od wiełu lat na gruntach miej-skich i państwowych jest pokaźna ilość. Pewne ich części, dzierżawcy dzięki na gruntach maj. państwowego Trynopolu, grozi eksmisją, połączo-na z koniecznością zniesienia ich zabudowań mieszkalnych i gospodarskich odczołowa w r. b. załedwie od kwietnia 1929 r. W sprawie tej za-interesowani dzierżawcy składali kilkakrotnie po-dania i memorjały do władz cywilnych i wojsko-wych, na rzecz których eksmisja miałaby być przeprowadzona. Ostatnio mieszkańcy Trynopo-la zwrócili się do Grupy Regionalnej Wileńskiej postów i senatorów B. B. W. R., a jednocześnie wystali specjalną delegację do p. wice-ministra Spr. Wojsk. gen. Konarzewskiego.

Delegację złożeń z pp. M. Łukiewicz i A. Żuklika poprowadził p. Fr. Swiderski, sekre-tarz Bezparytynego Bloku z Wilna. Pan gen. Ko-narzewski w dniu 28 czerwca r. b. przyjął de-legację, wysłuchał uważnie jej życzeń i obiecał dokładnie rozpatrzyć sprawę, do której odniósł się bardzo przychylnie. Jest więc nadzieja, że zmora bezdomności i ruiny, ciążąca od pewnego czasu nad wieloletnimi dzierżawcami Trynopo-la, niezadługo zostanie sprawiedliwą decyzją władz najwyższych usunięta.

